

Codzienny rachunek sumienia

O. Krzysztof Osuch SJ

Wprowadzenie

Rachunek sumienia praktykujemy przynajmniej przed przystąpieniem do sakramentu Pokuty i Pojednania. Św. Ignacy Loyola zachęca, by rachunek sumienia uczynić codzienną praktyką. On sam badał swe serce wiele razy w ciągu dnia. Źródłem jego swoistej obsesji refleksyjności nie było chorobliwe poczucie winy, lecz fascynacja miłością zaofiarowaną mu przez Boga. Inigo Loyola, wielki mistyk i człowiek apostołskiego czynu, odczuwał głęboką potrzebę zanurzania się w miłości Trójcy Świętej, dziękowania za nią i sprawdzania siebie, czy w minionym czasie (godzinie, dniu) działał zgodnie z Duchem Miłości. Za uchybienia od razu przepraszał, postanawiał poprawę i prosił o umocnienie w miłosnym nastawieniu.

Oto sposób odprawiania rachunku sumienia przedstawiony w Ćwiczeniach duchownych św. Ignacego Loyoli:

1. Dziękować Bogu Panu naszemu za o otrzymane dobrodziejstwa.
2. Prosić o łaskę poznania grzechów i odrzucenia ich precz.
3. Żądać od duszy swojej zdania sprawy od godziny wstania aż do chwili obecnego rachunku. Czynieć to przechodząc godzinę po godzinie lub jedną porę dnia po drugiej, a najpierw co do myśli, potem co do słów, a wreszcie co do uczynków.
4. Prosić Pana Boga naszego o przebaczenie win.
5. Postanowić poprawę przy jego łasce.

Odmówić Ojcze nasz (CD 43).

Dziękować Bogu Panu naszemu za otrzymane dobrodziejstwa

Dziękowanie Bogu za dary jest rzeczą godną i sprawiedliwą. Nakazuje to rozum i odruch serca.

"Wierzący w swych rozmowach z Bogiem mają własne słowa.

Jeden mówi: - Panie, zmiłuj się nade mną!

Drugi woła: - Zbaw, zachowaj mnie, Panie!

Trzeci powtarza: Daj, Panie Boże!

Czwarty: - Oświeć mnie, Panie!

Piąty zaś prosi: - Nie pozostawiaj mnie samego! Itd.

Gdybym ja był wierzący i gdybym się modlił, powtarzałbym zawsze tylko jedno słowo.

A byłoby to słowo: Dziękuję"(1).

W Piśmie św. dość często spotykamy zarówno modlitwy dziękczynienia jak też zachęty do bycia wdzięcznym wobec Boga. Wtedy Rafał poprosił ich obu na bok i rzekł do nich: Uwielbiajcie Boga i wysławiajcie Go przed wszystkimi żyjącymi za dobrodziejstwa, jakie wyświadczył wam - w celu uwielbienia i wysławiania Jego imienia. Ogłaszajcie przed wszystkimi ludźmi dzieła Boże, jak są godne uwielbienia, i nie wahać się wyrażać Mu wdzięczności (Tb 12, 6). Uprzymiśnienie sobie wszystkich Bożych dobrodziejstw jest właściwie ponad nasze siły. W Księdze Mądrości Syracha czytamy: Nie jest dane świętym Pana, by mogli opowiedzieć wszystkie godne podziwu dzieła Jego, które Pan Wszechmocny utwierdził, aby wszystko mocno stanęło ku Jego chwale. Jakże godne ukochania są wszystkie Jego dzieła, i zaledwie iskierką są te, które poznajemy (Syr

42, 17.22).

Każdego dnia mamy wiele powodów, by odczuwać wdzięczność wobec Boga, a mimo to (sami z siebie) raczej rzadko dziękujemy. Na ogół dopiero zachęty budzą w nas zdolność do zauważania skali obdarowań i do dziękowania. Nierzadko potrzebujemy pogłębionej refleksji, by wdzięczność stała się stałym "nastrojeniem" serca.

Różne czynniki blokują naszą wdzięczność. Trudno jest o szczerą wdzięczność np. u kogoś, komu życie jawi się jedynie jako ciężar i pasmo udrek. Tę w końcu nie tak rzadką sytuację może odmienić jedynie cierpliwe wchodzenie w świat Jezusa i przyswajanie sobie zbawczej wymowy Jego Krzyża i chwalebego Zmartwychwstania! Zyskujemy przystęp do ducha wdzięczności, gdy wraz ze św. Pawłem możemy wyznać: Sądzę, że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić (Rz 8, 18).

W pierwszym punkcie rachunku sumienia staramy się uświadomić sobie przede wszystkim najświeższe, dzisiejsze przejawy Bożej dobroci. Chcemy rozpoznać Boga, który udzielał się nam i towarzyszył nam w ostatnim odcinku drogi wiodącej do Niego. Odniesiemy pożytek duchowy, jeśli uobecnimy sobie, przynajmniej od czasu do czasu, również te dawne dary Boże, które wywołują w nas żywe uczucie wdzięczności. Możemy czasem wybiec także ku treści Bożych obietnic, które spełnią się dla nas w godzinie śmierci i w czasach ostatecznych (bezpośredni kontakt z Bogiem, Nowa Ziemia i Nowe Niebo, eschatologiczna ucztą). Ważne jest to, byśmy pielęgnowali uważność na Bożą miłość, która dociera do nas tak naprawdę zewsząd: z najdalszej przeszłości, przyszłości i z wydarzeń dnia dzisiejszego. Mając oczy szeroko otwarte na przejawy Boskiej Miłości, sami co dzień zaznamy radości z życia. Nasza radość będzie radością i pochwałą dla samego Stwórcy. To Boga bardzo raduje, gdy co dzień rozpoznajemy Jego łaskawy zamysł - pełen Dobroci i Miłości względem nas!

Dobrze jest mieć pewne "wydeptane" ścieżki, którymi na skróty i co prędzej docieramy do "miejsc widokowych", w których doznajemy oczarowania Bogiem stale działającym. Oto kilka przykładowych naprowadzeń:

Ja sam. Kiedy tylko zechcę (co dzień, często), uświadomię sobie, jak Bóg wspaniale pomyślał moją osobę. Popatrzę najpierw na moje ciało. Zdam sobie sprawę z tego, ile to usług oddały mi dzisiaj sprawnie działające nogi, palce u rąk, oczy, uszy, dotyk, smak... Docenię także głębię i skalę moich zdolności psychiczno - duchowych; mogę poznawać, pragnąć, miłować i żywić całą gamę uczuć. Potrafię pamiętać tyle danych, dawnych i najświeższych. Rozumiem rzeczywistość, docieram do struktury materii, pojmuję sens istnienia na "nieobjętej Ziemi". Bóg objawiający się i moja wiara. Człowiek wierzący zawsze znajdzie powody do wdzięczności, gdy choćby przez chwilę wpatrzy się w treść Bożego Objawienia. Oczy wiary widzą wspaniałość Boga zawsze, także pośród "nocy świata" i tych nocy, które opisują mistycy. Cały Katechizm i każdy z dwunastu artykułów wiary zawartych w Credo stawia nam przed oczy powody do dziękowania Bogu. Także Ojciec nasz streszcza nam i uobecnia Jezusową Ewangelię. W świat Dobrej Nowiny i w dziękczynienie wchodzimy również wtedy, gdy rozważamy, co Anioł zwiastuje Najświętszej Maryi i nam w Zdrowaś Maryjo. Powody do wdzięczności znajdziemy także w usłyszonym i przemodlonym dziś (czy ostatnio) Słowie Bożym. Zawsze aktualnym powodem do wdzięcznego rozradowania się w Bogu jest to, że już istniejemy i będziemy istnieć wiecznie jako przybrane dzieci Ojca Przedwiecznego (por. 1 J 3, 1nn).

Niezliczone stworzenia. Licznych powodów do wdzięczności stale dostarcza nam ogrom stworzeń. One to pomagają nam i bezsłownie świadczą o troskliwej miłości Boga do nas. Co dzień pobudza nas do wdzięczności strumień wody - czystej i pokornej. Podobnie Słońce, które przyświeca nam i ogrzewa nas. Naprawdę "świat nasz jest nasycony świetnym blaskiem Boga. Ten blask chciałby wybuchnąć jak błysk złotych listków. Wzbiera, tłoczy się, sączy oliwą kroplistą - na nas. (...) W głuchych głębiach wszechrzeczy spi olśnienie świeże" (G. M. Hopkins SJ).

To prawda, że z upływem lat słabną nasze oczy i tępieje wrażliwość także innych zmysłów. Jeśli jednak całe lata ćwiczymy się w "znajdywaniu Boga we wszystkim" (św. Ignacy), to jest nadzieja, że nasze olśnienie Bogiem nie zgaśnie nawet pod presją cierpienia i przemijania. Coraz mniej powie nam o Pięknie Boga - piękno świata, ale za to coraz więcej powie nam o przymiotach Ojca - Jego Syn, z którym zjednoczymy się w traceniu życia i w z martwych powstawaniu. Czasem, dla odmiany, rozejrzyjmy się po swoim mieszkaniu i pomyślmy, przypomnijmy sobie, o kim i o czym mówią do nas poszczególne rzeczy - obrazy, krzyż, pamiątki, upominki, książki, meble, kwiaty itd.

Cenną usługę oddadzą nam także pytania. Zadawanie pytań i staranne odpowiedzi to inna ścieżka, na której szybko odkrywamy przyjazne nam działanie Boga i znajdujemy powody do dziękowania Bogu za Jego dobrodziejstwa.

Oto jak mogą brzmieć te pytania.

- Co dobrego dziś mnie spotkało? Kto był dziś dla mnie dobry?
- Kto i czym dziś mnie obdarował? Ile osób trudziło się dzisiaj dla mnie, bym miał jedzenie, wodę, dostęp do wiedzy i dóbr kultury?
- Jak Bóg pracował dziś dla mnie? Co uczynił dziś dla mnie i jak mnie miłował?
- Czym "Bóg wszelkiej pociechy"(2 Kor 1, 3) sprawił mi dziś radość?
- Czy odczułem dziś przyływy zaufania, ogarnięcia Miłością (od Boga i do Boga) lub pomnożenie nadziei?
- Czy jest coś takiego, co Bóg komunikował mi na różne sposoby?
- Czy jest jakiś wspólny mianownik w tym, co Bóg adresował dziś do mnie w głębi mego serca, przez innych ludzi, w bogactwach Ziemi i w Piśmie świętym?

O Tetlow SJ radzi, by dziękować Bogu zwyczajnie za dobre rzeczy, które mnie dziś spotkały. "Czynię to - mówi - dość szczegółowo, zachowując się prawie jak małe dziecko. Np. dziękuję Bogu za słońce albo za deszcz, za to, że udało mi się naprawić krzesło, że zadzwonił do mnie przyjaciel, że dobrze się czułem przez cały dzień, że miałem dość energii wieczorem, by dokończyć pracę"(2).

Pewnym komentarzem do tego, co powiedziałem, niech będzie treść epitafium nagrobnego (dla niejakiego optyka Dippolda (3)). Kiedy słabną nasze oczy, trzeba dobrać odpowiednie okulary. Żeby ujrzeć dobrodziejstwa Boże, za które zechcemy z serca podziękować, to wpieryw trzeba sobie dobrać odpowiednie okulary. Zobaczyć cokolwiek - to niezbyt wielka sztuka. Sztuką jest tak wglądać w miniony dzień, by zobaczyć w nim Boga w akcji. Boga, która współdziała z nami dla naszego dobra, bo nas bardzo miłuje!

"Co widzisz teraz?

Czerwone, żółte, purpurowe kule.

Chwileczkę! Teraz?

Ojca, siostrę, matkę.

W porządku, a teraz?

Rycerzy w zbrojach, piękne kobiety, miłe twarze.

Weź te!

Łan zboża, miasto.

Świetnie! A teraz?

Młodą kobietę, nad nią schyleni Aniołowie.

Mocniejsze szkła! A teraz?

Liczne kobiety, ich wzrok jasny, usta rozchylone.

Weź te!

Tylko puchar na stole.

*Aha. Spróbujmy tych szkieł.
Tylko otwarta przestrzeń - nic określonego.
Zgadza się. Teraz?
Sosny, jezioro, letnie niebo.
Te lepsze. Teraz?
Książka.
Przeczytaj mi stronę.
Nie mogę, wzrok biegnie poza nią.
Przymierz te!
Głębia powietrza.
Wyśmienicie! I teraz?
Światło! Tylko światło,
W nim każda rzecz jak zabawka.
W porządku. Takie właśnie damy okulary”.*

W pierwszym punkcie rachunku sumienia wydarza się rzecz bardzo ważna: unaoczniamy sobie to, że Bóg kocha nas niezmiennie i że uczestniczymy w nieustannym przepływie i wymianie Boskiej Miłości! Z radością i wdzięcznością odkrywamy, że oto znów, także dziś tkła nas złota nić Boskiej Miłości. Za Psalmistą możemy powtarzać: Pan moje dni dobrami nasycy (Ps 103, 5). Jutro, a tym bardziej w Królestwie Ojca, powiem to samo!

Smak uświadomienia sobie darów Boga i smak dziękczynienia - zachęcają, by pójść dalej, tropiąc to wszystko, co w minionym czasie (dniu) było w naszych myślach, decyzjach i czynach sprzeczne z tym co ujawnioną Miłością Boga.

Prosić o łaskę poznania grzechów i odrzucenia ich

Czy ta prośba jest zasadna? Tak, ponieważ sami z siebie nie poznamy istoty grzechu ani nie przeciwstawimy się grzesznemu pędowi skażonej natury. Jesteśmy podobni do tonącego w bagnie. Konieczna jest zbawcza moc Jezusa, który zresztą zapewnia: Beze Mnie nic nie możecie uczynić (por. J 15, 5). Natchniony Psalmista przeczując tę konieczność, usilnie prosi o Bożą pomoc: Zbadaj mnie, Boże, i poznaj me serce; doświadcź i poznaj moje troski, i zobacz, czy jestem na drodze nieprawej, a skieruj mnie na drogę odwieczną! (Ps 139) Bylibyśmy naiwni mniemając, że własne grzechy łatwo można poznać. Grzesznik zaślepiony sam sobie schlebia i nie widzi winy swej, by ją mógł znieawidzić (Ps 36). Podobną myśl spotykamy w psalmie 19: Kto dostrzeżę swe błędy? Oczyść mnie od tych błędów, które są skryte przede mną.

Są takie sfery ludzkich pragnień, decyzji i motywów działania, które jawią się w całej prawdzie dopiero wtedy, gdy pada na nie światło, którego dawcą jest Bóg. Na to właśnie światło otwieramy się, gdy o nie co dzień prosimy. Własna dobra wola a nawet różne psychologiczne techniki odsłaniania skażeń natury - to za mało! Owszem, oddają one cenne usługi w docieraniu do prawdy o złożonych i nieprzejrzystych motywach ludzkich działań, jednak najcenniejsza i rozstrzygająca pomoc - ku poznaniu, wyzwoleniu i przemianie - przychodzi od Boga i jest darem. To sam Duch Święty, Dawca wszelkich darów, sprawia, że w "sanktuarium osoby"robi się widno jak w pokoju oświetlonym promieniami Słońca.

Nie powinniśmy się niepokoić, czy poznajemy w sobie już wszystko, jak należy. Z naszej strony wystarczy, by być otwartym i prosić, zaś Duch Święty dokona reszty - we właściwym czasie odsłoni nam tę prawdę, że są w nas jakby dwa centra osobowe. Choć nie są one równorzędne, to jednak na tyle wyraźne, że za św. Pawłem mówimy o przeciwstawnych dążeniach człowieka cielesnego i duchowego. Na gruncie tej wiedzy podejmujemy codzienny trud poznawania i uznawania, że znów ulegaliśmy grzechowi zamiast kierować się we wszystkim miłością. Nie jest to

łatwe, ponieważ dla własnej wygody i przyjemności dokonujemy manewrów maskujących rzeczywiste motyw i cele naszych działań. Posuwamy się także, według dosadnego określenia Karla Rahnera, nawet do "falszerystwa moralnych", udając przy tym, że wszystko jest w porządku. Niestety, są w naszych sercach duże przestrzenie, którymi włada logika księcia ciemności, a my ich nie odzyskujemy. Całymi latami potrafimy podejmować takie decyzje, które praktycznie utrzymują nas w niedorozwoju więzi z Panem. Tak objawia się w nas "praca" grzechu fundamentalnego. Towarzyszy temu jakieś rdzenne poczucie winy. Niektórzy psychologowie widzą w tym poczuciu winy jedynie coś chorobliwego i obiecują, że czysto ludzką perswazją można się od niego uwolnić, że można zlikwidować przyczynę bólu psychiczno - duchowego. W rzeczywistości dopiero otwarcie się na słowo Boże i współpraca z Duchem Jezusa uwalnia od poczucia winy. Bóg leczy także rany zadane przez grzech.

Mentalność naszych czasów stanowi dodatkowy powód, byśmy szczerze prosili Boga o poznanie swoich grzechów! Świat, w którym żyjemy ma wpływ także na nas chrześcijan. Niepostrzeżenie przyswajamy sobie światową iluzję na temat grzechu. Celnie i precyzyjnie zwraca na to uwagę kardynał C. M. Martini: "Jest to dziwne, ale gdy z jednej strony przybierają na sile zjawiska degradacji ludzkości poprzez różne formy nałogów indywidualnych i zbiorowych, zjawiska degradacji moralnej wszelkiego typu, to z drugiej strony upowszechnia się jakieś poczucie niewinności. (...) Niezdolność do rzetelnego wglądu we własne sumienie rodzi wielką sprzeczność naszych czasów. Obok tak wielu przejawów zła, tak wielkie przekonanie o niewinności. (...) Co może pomóc w pokonywaniu tego ciężkiego kryzysu ludzkich sumień? Może w tym pomóc liturgia pokutna". Może w tym pomóc codzienny rachunek sumienia, a szczególnie ta śmiała i szczerza prośba z drugiego punktu.

Druga część prośby - o zdecydowane odrzucenie swych grzechów - jest bardziej oczywista. Przecież tak bardzo nieskuteczne bywają nasze postanowienia poprawy. Od pewnych grzechów długo nie potrafimy się uwolnić, choć za nie żałujemy. Zniechęcamy się, gdy siła grzesznego przywiązania okazuje się większa niż nasza dobra wola. Św. Ignacy zaleca w takiej sytuacji dwa rodzaje działań: trzeba samemu naginać się do miłosnej woli Boga, a także usilnie prosić Boga o moc do przeciwstawienia się zniewalającej sile grzechu (por. CD 16).

Zachętę, którą św. Jan Chryzostom odniósł do modlitwy, my odnieśmy szczególnie do drugiego punktu codziennego rachunku sumienia: "Zaklinam was, bracia, nigdy nie odstępajcie od reguły modlitwy ani jej nie zaniedbujcie... Jedząc i pijąc, w domu lub podróży, czy w trakcie jakiegokolwiek czynności - mnich powinien stale wołać: Panie, Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną"... Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, zstępujące w głąbiny serca, pokona węża władającego pastwiskami serca, wybawi naszą duszę i przywiedzie ją do życia. Trwajcie więc stale przy imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, tak aby serce pochłonęło Pana, a Pan serce, i żeby te dwie siły się zjednoczyły. Nie dokona się tego jednak w kilka dni; wymaga to wielu lat i długiego czasu. Potrzebny jest bowiem wielki i długotrwały trud, aby wypędzić wroga i żeby mógł w nas zamieszkać Chrystus"(4).

Żądać od duszy swojej zdania sprawy

Żądać od duszy swojej zdania sprawy od godziny wstania aż do chwili obecnego rachunku. Czynić to przechodząc godzinę po godzinie lub jedną porę dnia po drugiej, a najpierw co do myśli, potem co do słów, a wreszcie co do uczynków (CD 43).

Trzeba przezwyciężyć pewien wstępny opór i zniechęcenie... Za niedługo spotkamy się "twarzą w twarz" z naszym Stwórcą i zdamy Mu sprawę z bycia panem siebie i Ziemi. Wchodząc w trzeci punkt rachunku sumienia codziennie antycypujemy szczegółowy sąd Boży. Mając w pamięci (1 punkt) troskliwą miłość Boga, chcemy dokładniej sprawdzić, czy i jak odpowiadaliśmy na tę miłość.

Jest poniekąd regułą, że marnie wygląda nasze miłowanie Miłości. Raz po raz, i to całe lata, okazuje się, że nasza miłość do Boga jest jak rosa o poranku lub chmury na świtanii (por. Oz 6, 4); pojawia się, trwa krótko i znika. Ta powtarzająca się sytuacja ma oczywiście swoje poważne konsekwencje. Gdy mianowicie słabnie lub znika żywe odniesienie do miłości Boga, wtedy aktywizują się nasze pożądania. Gdy tracimy z oczu miłość Stwórcy, wtedy niemal automatycznie bałwochwalczo zwracamy się do owej odrobiny blasku w stworzeniach i przywiązujemy się do nich. Zagracamy nasze serca przeróżnymi rzeczami i nie ma już miejsca dla serdecznej więzi z Panem Jedynym!

Żeby zwrócić się do Pana całym swym sercem i ze wszystkich sił, to trzeba wpierw z całą determinacją zdemaskować swój grzech i ujrzyć, jakie to okropne chybiać Celu, rozmijać się z miłością Boga! Nie jest to łatwe, bo nieuporządkowane przywiązania utrudniają widzenie siebie w prawdzie. Łatwo zaś jest siebie oszukiwać, że jesteśmy niewinni lub że wina jest minimalna. Słowo Boże wielokrotnie przestrzega przed iluzją niewinności. W księdze Przysłów słyszymy: Kto powie: Ustrzegłem czystości serca, wolny jestem od grzechu? (20, 9) Podobnie mówi Kohelet (7, 20): Bo nie ma na ziemi człowieka sprawiedliwego, który by zawsze postępował dobrze, a nigdy nie zgrzeszył. Św. Jan idzie jeszcze dalej: Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. (...) Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go kłamcą i nie ma w nas Jego nauki (1 J 1, 8-10). Boża przestroga dotyczy także bezczelności w grzeszeniu: Nie mów: Zgrzeszyłem i cóż mi się stało? Albowiem Pan jest cierpliwy. Nie bądź tak pewny darowania ci win, byś miał dodawać grzech do grzechu. Nie mów: Jego miłosierdzie zgładzi mnóstwo moich grzechów. U Niego jest miłosierdzie, ale i zapalczywość, a na grzeszników spadnie Jego gniew karzący. Nie zwlekaj z nawróceniem do Pana ani nie odkładaj tego z dnia na dzień (Syr 5, 4-7).

W dochodzeniu do prawdy o grzesznym pomijaniu Boga i lekceważeniu Go zawsze możemy liczyć na głos sumienia. Obecny w nas Duch Święty stale oświeca nasz rozum i daje nam poznać, jak naprawdę wygląda nasza odpowiedź na miłość Boga. On zwraca się do nas w sanktuarium osoby z pochwałami, gdy trwamy w miłości i w zgodzie z nią podejmujemy decyzje. On też udziela nam odczuwalnej nagany, gdy odступujemy od miłości i przestawiamy się na pożądanie. (Więcej objaśnień w KKK (5).

Okazuje się jednak (wiemy o tym z Objawienia i doświadczenia), że po grzechu pierwotnym rozbrzmiewający w nas głos sumienia podlega zagłuszeniom i deformującym naciskom. Ich źródłem są zarówno dążenia "starego człowieka" w nas jak i złe duchy oraz świat ze swymi trzema żądzami. Światło i przejrzystość sytuacji przynosi nam Bóg, kierując do nas swoje słowo. Przychodzi ono do nas niejako z zewnątrz, z głębi całej Historii Zbawienia. Kontakt z Jezusem Chrystusem sprawia, że nasze sumienia stają się w pełni rozjaśnione, delikatne i dobrze uformowane.

Pomocne pytania

Owoce słuchania słowa Bożego i rosnącej wrażliwości sumienia mogą przybrać kształt pytań. Dzięki nim można dokładniej spenetrować różne obszary życia - np. relacje i obowiązki. Ważne jest jednak to, byśmy byli gotowi - z pomocą pytań, cudzych czy własnych - wydobyć na światło dzienne nasz grzech fundamentalny, który skrywa się za "drobiazgami". Trzeba być niejako z góry przygotowanym na wytropienie swego praktycznego odstępstwa od Miłości Pana. Oto pytania, które chcą krążyć wokół sprawy Miłości; niech one przynaglają nas do ujawniania intencji i motywów, które są faktycznym napędem naszych myśli, słów i całej naszej aktywności. Zapytam o więź z Bogiem:

- Co lub kto motywował mnie dzisiaj w tylu różnych działaniach (myśli i dążenia, słowa i wszelka aktywność)?
- Czy swą aktywność "wyprowadzałem" z odwiecznej Tajemnicy i Woli Boga czy też wzgląd

- na swoje potrzeby i plany był jedynym liczącym się motywem i celem?
- Dla kogo dziś pracowałem i cierpiełem? "Dokąd" wyrywało się moje serce?
- Dokąd najchętniej (spontanicznie) biegły moje myśli, wyobrażenia, pragnienia?

Pytania otwarte i ogólne:

- Co mi się nie podoba w moim postępowaniu?
- Co pod koniec dnia wywołuje we mnie niezadowolenie? Gdzie odczuwam wyrzut sumienia?
- W których myślach, słowach i czynach zawiodłem mojego Boga lub bliźniego?
- Czym sprawiłem przykrość i komu (Bogu, człowiekowi)?

Pytania subtelne:

- Czy i ile razy zauważyłem natchnienie Ducha Świętego?
- Co z nim zrobiłem? - zagłuszyłem? wsłuchałem się w nie i poszedłem za nim?
- Czy nie ogarnia mnie poczucie miałości, banalności i płochości życia? - o czym to świadczy?
- Co jest skarbem mojego życia? Co, kto jest w środku mojego życiowego ogrodu?

Pytania konkretne, "wymierne":

- Których aktów strzelistych wypowiedziałem dziś najwięcej (wiara, nadzieja, miłość, skrucha, prośba, itd.)? Czy tęskniłem za modlitwą?
- Gdybym miał mniej obowiązków i więcej wolnego czasu, to na co poświęciłbym go w pierwszym rzędzie?

Jak odnoszę się do bliźnich?

- Czy lubię myśleć o ludziach dobrze czy przeciwnie, mam satysfakcję, gdy kogoś poniżę w myślach i słowach? - A konkretnie, dzisiaj?
- Kogo i za co - czy szczerze - dziś pochwaliłem? Kogo zgańnię, w oczy lub poza?
- Czy osoby dziś spotkane utwierdziły się w poczuciu swej godności i wartości? Czy chętnie znów się ze mną spotkają?
- Co kilka osób z mojego otoczenia powiedziałoby o mnie - za co by mnie pochwalili? Za co zganili?
- Czy jestem uważny na ich "zwrotne komunikaty"? Co je cieszy, co je rani we mnie?
- Czy dla każdej osoby mam cześć niezachwianą i czy pamiętam, że Serce Ojca zakochane jest w każdej ludzkiej osobie?
- Jak radziłem sobie z okazaną mi niechęcią, lekceważeniem, wrogością? - czy odniosłem się od razu i wprost do Jezusowych zaleceń z Kazania na Górze?
- Czy byłem uważny na sygnały, że ktoś chce poważnej rozmowy czy innej pomocy?

Jest pewien kryształ, który nazywa się "opal Labradoru". Na pierwsze wejrzenie jest on matowy i nie widać w nim nic szczególnego. Kiedy jednak obraca się nim powoli pod światło, wtedy w pewnym momencie przechodzi przez niego promień i dobywa jego piękno i blask. Każdy człowiek, nawet najbardziej "matowy", szary czy nawet pełen wad - jest jak ów opal Labradoru. Trzeba go wziąć pod światło Boskiej Miłości, a wtedy ujrzemy niepowtarzalne piękno.

Prosić Boga Pana naszego o przebaczenie win

Czwarty punkt określa, co jeszcze należy uczynić, by przewyciężyć w sobie grzech i jego fatalne skutki. Wprost zalecona jest jedynie prośba o przebaczenie. Pozostałych działań, a zwłaszcza przeżycia i wyrażenia żalu za swe grzechy, domyślamy się z łatwością.

Jest jeszcze coś tak podstawowego, jak przekonanie o tym, że ponosimy część odpowiedzialności za swoje świadome i dobrowolne czyny - zarówno te dobre jak i złe. Z

Objawienia Bożego wiemy, że ani nie stworzyliśmy siebie samych, ani nie jesteśmy sprawcami wrodzonej nam skłonności do grzechu. Jeśli tak łatwo odwracamy się od Boga i od czynienia dobra, to tłumaczy się to najpierw skutkami grzechu pierwotnego, popełnionego pod wpływem szatańskiego kuszenia w raju. Te różne "czynniki" jakoś nas tłumaczą i poniekąd obarczają, ale nie usprawiedliwiają (w sensie bycia niewinnym). W końcu - w imię prawdy o (jednak) wolności ludzkiej osoby - uznajemy i to, że jesteśmy wolnymi sprawcami dobra i zła moralnego; nie ma zatem powodów, byśmy uchylali się od odpowiedzialności.

W imię uczciwości uznajemy również i to, że zachodzi przyczynowy związek między naszymi grzechami (winą) i dojmującym poczuciem marnienia: Zaprawdę, nasze przestępstwa i grzechy nasze ciążą na nas, my wskutek nich marniejemy (Ez 33, 10). Gdy marniejąc pytamy: Jak możemy się ocalić? - to Pan odpowiada z całą pasją "miłośnika życia: Na moje życie! (...) Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył. Zawróćcie, zawróćcie z waszych złych dróg! Czemuż to chcecie zginąć, domu Izraela? (Ez 33, 11). Mając świadomość (wyraźnie czy w tle), że trzeba ponieść odpowiedzialność za swoje złe czyny, szukamy takiego słowa Bożego, które unaoczní nam brzydotę grzechów, pobudzi do żalu, a także ośmieli do prośby o przebaczenie.

Nie brak jest w Piśmie św. wypowiedzi, z których jasno wynika, że grzech uderza w Boga, rani Jego serce, a nas wtrąca w smutek i śmierć. Oto sparafrazowane wypowiedzi Boga, które bliżej określają, czym jest grzech w Jego odbiorze i "przeżyciu":

- Nudzisz się Mną! Przykrość Mi sprawiasz, zamęczasz Mnie swoimi grzechami! (por. Iz 43, 22 n.)
- Chcesz Mnie oszukać! Nie pamiętasz o Mnie! Nie dajesz Mi miejsca w swym sercu! (por. Iz 57, 11)
- Opuszczasz Pana, odwracasz się od Niego! (por. Jr 1, 16)
- Buntujesz się! Trwasz bez końca w odstępstwie! Trzymasz się kurczowo kłamstwa i nie chcesz się nawrócić! Nie żałujesz swej przewrotności! Biegiesz swoją drogą niby koń cwałujący do bitwy. (por. Jr 8, 5-6)
- Zżymasz się na Mnie! Nie przyjmujesz pouczenia! Nie dajesz odpowiedzi! Czynisz kark twardym!
- Skamieniało twe oblicze! (por. Jr 5, 3)
- Mówisz do swego Boga. (por. Jr 5, 12)
- Gardzisz Świętym Izraela! Łamiesz uroczyste zawarte Przymierze! (Iz 1, 4; 5, 24; Ps 10, 13).

Te (i inne podobne) zdania wyrażają z jednej strony to, jak żywioł grzechu uderza w więź z Bogiem, a z drugiej strony Bóg jest tym, który mówi, jak czuje się potraktowany! Rozważenie takich zdań porusza serce, zmiękcza jego twardość i wzbudza odczucie wstydu. Przykrość, która temu procesowi towarzyszy, jest warta trudu, ponieważ przyczynia się do odzyskania pierwotnej (rajskiej, Jezusowej) delikatności w traktowaniu Boga Ojca, który tak bardzo miłuje! W tym momencie powróćmy do prośby o przebaczenie. Wypowiadamy tę prośbę po przeżyciu skruchy serca i w odpowiedzi na zwiastowane nam Orędzie Bożego Miłosierdzia. Dobrze jest, gdy w tym punkcie rachunku sumienia wyraźnie odnosimy się do Miłosierdzia Bożego. Nie zadowalajmy się jakimś mglistym wspomnieniem miłosiernej miłości Boga, lecz przywołujmy konkretne, pełne wypowiedzi Boga, np. te: Pan nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpłaca (Ps 103, 10). On odkupi Izraela ze wszystkich jego grzechów (Ps 130, 8). Oczyszczę ich ze wszystkich grzechów, jakimi wykroczyli przeciw Mnie, i odpuszczę wszystkie ich występki, którymi zgrzeszyli przeciw Mnie i wypowiedzieli Mi posłuszeństwo (Jr 33, 8). Któryż Bóg podobny Tobie, co oddalasz nieprawość, odpuszczasz występki Reszcie dziedzictwa Twego? Nie żywi On gniewu na zawsze, bo upodobał sobie miłosierdzie. Ulituje się znowu nad nami, zetrze nasze nieprawości i wrzuci w głębokości morskie wszystkie nasze grzechy

(Mich 7, 18-19). Jedno z tych zdań, zwłaszcza jeśli wcześniej zostało rozważone i zasymilowane, wystarczy, by poprzez nie spłynęła na nas łaska przebaczenia i pokój, który jej towarzyszy. Wszyscy jesteśmy w szczęśliwej sytuacji, gdyż wiemy od Pana Jezusa, że to On sam, Bóg-Człowiek, naprawdę wziął na Siebie nasze nieprawości. Zostało to zapowiedziane z wielowiekowym wyprzedzeniem: Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich (Iz 53, 4nn). Możemy być tego absolutnie pewni, że Jezus, wydając się na ukrzyżowanie z Miłości do nas, pozbawił mocy szkodenia wszystkie nasze grzechy. Przejmująco zaświadcza o tym św. Paweł: I was, umarłych na skutek występków(...) , razem z Nim przywrócił do życia. Darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża (Kol 2, 13-14). W przypowieści nazwanej perłą Łukaszej Ewangelii Jezus zapewnia nas, że Miłosierny Ojciec wciąż wypatruje powrotu swoich marnotrawnych synów. Czeką z uczcią, a nie z naganą! Gdy mnie ujrzy, nie uczyni mi żadnego wyrzutu, lecz wieloma gestami powie mi z radością, że zawsze byłem, jestem i będę Jego umiłowanym synem, córką - przybranym dzieckiem (por. Łk 15).

Rozważanie Ewangelii Miłosierdzia z nowego tytułu pogłębia skrucę serca i sprawia, że niejako w jednym porywie serca składamy Bogu Ojcu ofiarę skruszonego serca (por. Ps 51) i jednocześnie prosimy Go o przebaczenie. Możemy wypowiedzieć się np. tymi słowami psalmów: Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość! Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego! (Ps 51, 3). Nie wspominaj grzechów mej młodości ani moich przewin, ale o mnie pamiętaj w Twojej łaskawości ze względu na dobroć Twą, Panie (Ps 25, 7).

Odpowiedź Ojca jest natychmiastowa, a nawet uprzedzająca. On w swej wielkiej Miłości wybacza nam grzechy, wymazuje je i zapomina o nich. Nigdy już do nich nie powróci! I nam nie wolno do nich powracać, by się nimi zadrećcać, choć zawsze wolno nam - jeśli dana jest nam taka łaska - obżałować je jeszcze bardziej i wielbić Boga za to, zawsze większa jest Jego Miłość i Miłosierdzie! Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna (Iz 1, 18).

Odwołując się do wypowiedzi Boga ze Starego Testamentu, wyczytujemy całą ich zbawczą głębię, gdy pamiętamy o tym, że Ojciec dał nam udział w świętości i sprawiedliwości swego Syna! W Chrystusie staliśmy się naprawdę święci i nieskalani. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew - odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski (por. Ef 1, 3.7). A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni (Ef 2, 4-5).

Postanović poprawę przy jego łasce

Po przebyciu całej drogi "rachunku"sumienia czujemy się odnowieni. W najskrytszym sanktuarium osoby i w świadomej warstwie osoby tak wiele się wydarzyło. Czujemy się na nowo uwrażliwieni na miłość Boga, która zewsząd nas ogarnia i wyraża się w niezliczonych darach. Nie jesteśmy sami i wyizolowani, lecz nieustannie wzywani do dialogu miłości. Tyle co doświadczyliśmy tej Boskiej miłości jako niewyczerpalnego źródła przebaczenia. Sam Boży Syn zdjął nam brzemię grzechów i winy. Doprawdy: Szczęśliwy ten, komu została odpuszczona nieprawość, którego grzech został puszczonej w niepamięć (Ps 32, 1). Znowu stoi otworem droga, po której można wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach" (Hbr 12, 1).

Każdy człowiek ze swej natury pragnie osobowego rozwoju i życia na wysokim poziomie. Jest w nas głębokie pragnienie, by osiągnąć możliwie najwyższy pułap człowieczeństwa. Chrystus w Ewangelii i w swoim Kościele wystarczająco jasno określa, na czym ten pułap polega! Święci konkretyzują to, co mogłoby się wydawać jedynie wzniosłym, ale niedościgłym ideałem. Co nam się wyda ważne po dotarciu do końca prezentacji codziennego rachunku sumienia? Tego oczywiście nie wiem. Chętnie jednak dopowiem, najpierw na własny użytek, że warto (znów) podjąć to wielce obiecujące ćwiczenie się w tym rodzaju modlitwy. Można się szczerze tym radować, że każdy nowy dzień to powód do radości, ponieważ otrzymujemy jeszcze jedną szansę, by optymalizować swoje cztery podstawowe relacje - do Boga, do siebie samego, do bliźnich i do wszystkich rzeczy stworzonych. Żywimy taką nadzieję, mimo naszej słabości i zawodności moralnej. Liczymy bowiem - wraz ze św. Pawłem i rzeszami wierzących - na Łaskę Bożą. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia (Flp 4, 13). Gdy jutro znów objawi się nasza słabość, to z pokorą oprzemy się na zapewnieniu Pana Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonalą (2 Kor 12, 9).

Odmówić Ojciec nasz.

1. Władimir Sołouchin, za: List 4 / 93, s. 28.
2. Wybrać Chrystusa w świecie. Przewodnik po Ćwiczeniach Duchownych Św. Ignacego Loyoli według adnotacji osiemnastej i dziewiętnastej (maszynopis).
3. Jest to epitafium nagrobne dla optyka z miasteczka. Edgar Lee Masters, Antologia Umarli ze Spoon River 1981, s. 198. Tłum. M. Sprusiński. Za: M. Bednarz SJ, Bóg wiary i modlitwy, s. 240. E. L. Masters, amerykański pisarz 1868-1950, zyskał sławę publikując Umarli ze Spoon River 1915, w Polsce - wybór 1968.
4. Słowa tej żarliwej zachęty przypisywane są św. Janowi Chr.
5. O sumieniu więcej możemy poczytać w Katechizmie Kościoła Katolickiego (KKK), Artykuł 6: Sumienie moralne, Formowanie sumienia, Wybierać zgodnie z sumieniem, Sąd błędny. W pobliżu są tam zagadnienia pokrewne: Grzech, Miłosierdzie i grzech, Definicja grzechu, Zróznicowanie grzechów, Ciężar grzechu: grzech śmiertelny i powszedni, Rozprzestrzenianie się grzechu. Są to numery: 1776-1794 i 1846-1869.